

## Oligarcha z licencją państwową



Władisław Dorofiejew,  
Tatiana Kostylewa, *Princip  
Deripaski. Żelaznoje  
dielo OLEGArcha, Dom  
Wydawniczy Kommersant,  
Eksmo, Moskwa 2010*

Deripaska to jedno z najważniejszych nazwisk w Rosji. Nie ma w tym kraju przedsiębiorcy, który pod względem skali i skuteczności działania i różnicowania biznesu mógłby się równać z Olegiem Władimirowiczem Deripaską. W skład jego imperium wchodziły aktywa metalurgiczne, energetyczne, należące do sektora maszynowego, motoryzacyjnego, budowlanego, lotniczego, ubezpieczeń, mediów oraz kilku pomniejszych gałęzi gospodarki. Mimo ogromnego wpływu na

rosyjską gospodarkę, znaczenia politycznego i majątku, dopiero w marcu 2010 roku pojawiła się pierwsza książka o Deripasce i jego biznesie. Autorzy – Władisław Dorofiejew i Tatiana Kostylewa – dziennikarze gazety „Kommersant”, na wstępie przyznają, że jest to „pierwsza systemowa próba zrozumienia doświadczeń największego przedsiębiorcy w Rosji”. Jednak mimo trzystu stron, ciekawych faktów i cytatów oraz morza komplementów pod adresem bohatera, czujemy niedosyt. Lektura pozostawia nas bez odpowiedzi na najważniejsze pytanie dotyczące tajemnicy sukcesu Olega Deripaski: jak jeden przedsiębiorca w tak krótkim czasie i właściwie bez kapitału początkowego zdołał przejąć tak wiele gospodarczych „sreber rodowych” Rosji? Skoro autorzy nie chcą albo nie mogą na to pytanie odpowiedzieć, po co powstała ta książka?

Oleg Deripaska (ur. 1968) pochodzi ze zwykłej rodziny rodem z Kubania – na tyle zwykłej, że nie uchroniła go ona od dwuletniej służby w armii. Przejawiane już w dzieciństwie talenty pozwoliły mu jednak skończyć fizykę na Uniwersytecie Moskiewskim i rzucić się w wir działalności biznesowej. Był młodszy niż Michaił Chodorkowski, Michaił Fridman czy Aleksander Smoleński, nie miał zaplecza komsomolskiego i w rezultacie nie „załapał się” na pierwszą fazę rosyjskiej prywatyzacji, na której majątków dorobiła się większość późniejszych oligarchów. Szybko jednak zaczął nadrabiać zaległości. Zaczynał od spekulacji akcjami, pracował jako broker na giełdzie, aby zająć się skupem akcji przedsiębiorstw aluminiowych we współpracy z ówczesnymi rekinami tego sektora – braćmi Lwem i Michaiłem Czernymi. Przejęcie jednego z największych przedsiębiorstw – Sajano-gorskiej Fabryki Aluminium – kosztowało tę trójkę 23 miliony dolarów, niewielką część jej

rzeczywistej wartości. Z książki nie dowiemy się jednak, jak Deripaska, świeżo po studiach, zdobył na tę transakcję niemałe przecież środki finansowe. Autorzy nawet nie próbują zadawać takiego pytania.

W 1994 roku dwudziestosześcioletni Deripaska został dyrektorem generalnym fabryki i – mimo że wielu wieszczyło mu klęskę – zaczął z sukcesem zarządzać przedsiębiorstwem. Szybko pozbył się braci Czernych, nie dowiadujemy się jednak, w jakich okolicznościach, choć byłaby to ciekawa opowieść. Następnie przejął większość akcji i rozpoczął konsolidację rosyjskiej branży aluminiowej, co autorzy opisują dość szczegółowo. W 1997 roku Deripaska stworzył Sybirskej Aluminij, a w 2000 roku, w wyniku połączenia z aktywami aluminiowymi Romana Abramowicza, powstał Russkij Aluminij (Rusal). Udział koncernu w światowej produkcji tego metalu sięgał 10 procent. W latach dziewięćdziesiątych Deripaska był znany z siłowych metod prowadzenia biznesu i tak zwanego „rejderstwa”, czyli przejmowania kolejnych konkurencyjnych firm z pogwałceniem prawa. Autorzy wspominają o tym jednym zdaniem, mimo że artykuły z prasy moskiewskiej i regionalnej z tego okresu mogłyby dostarczyć im wielu ciekawych materiałów o ówczesnych metodach działania ich bohatera. Zamiast tego podsumowują ten etap jego kariery: „Deripaska został menedżerem i przedsiębiorcą światowego formatu, a jego realnym aktywem stała się jego reputacja”.

W 2003 roku Deripaska wykupił u Abramowicza 25 procent akcji Rusalu, a po roku kolejne 25 procent, stając się jedynym właścicielem przedsiębiorstwa. To jednak nie koniec konsolidacji w branży – w 2007 roku Rusal przejął Syberyjsko-Uralską Kompanię Aluminiową (SUAL). W połączonej firmie Deripaska kontrolował 66 procent akcji. Po

kilku miesiącach przejął 25 procent plus 1 akcję Norylskiego Niklu, jednego z największych na świecie producentów niklu, platyny i kobaltu – w zamian za część akcji Rusalu. Po transakcji Deripaska wciąż posiadał 56,7 procent akcji Rusalu. Konsolidacji w sektorze towarzyszyła szybka ekspansja zagraniczna. W ciągu kilku lat młody oligarcha przejął aktywa metalurgiczne na Ukrainie, w Armenii, Czarnogórze, Gwinei, Nigerii, Australii, Włoszech i Szwecji.

Nie zaprzestając aktywności w sektorze metalurgicznym, Deripaska zainteresował się innymi gałęziami gospodarki. W 2000 roku, także do spółki z Abramowiczem, zaczął skupować akcje przedsiębiorstw samochodowych. Wkrótce przejął ich dwadzieścia dwa i skonsolidował w ramach Ruspromawto, a następnie w korporacji Russkije Masziny. W związku z boomem w budownictwie rozpoczął przejmowanie firm budowlanych, w tym jednej z największych – Transstroju, oraz cementowni. Następne na liście były porty lotnicze (Soczi, Krasnodar, Anapa, Gelendżik) i Linie Lotnicze Kubania, wielka firma ubezpieczeniowa Ingosstrach, holding medialny Ekspert, sieć dystrybucji prasy Rospieczat' i wiele innych. Ogromną większość kontrolowanych przez siebie rosyjskich aktywów Deripaska skonsolidował w ramach grupy finansowo-przemysłowej Bazowyj Element (BazEI). Powstał swoisty megakoncern, który można porównać do koreańskich czebolii. Sukces gospodarczy przełożył się na finansowy – w 2008 roku magazyn „Forbes” wycenił majątek oligarchy na 28 miliardów dolarów, co dało mu status najbogatszego Rosjanina i dziewiąte miejsce wśród możnych tego świata. W książce nie znajdziemy jednak refleksji nad przyczynami tak gwałtownego przyspieszenia jego ekspansji w okresie prezydentury Władimira Putina.

Autorzy trafnie wskazują jednak na jedno z głównych wyzwań imperium gospodarczego Deripaski – potrzebę modernizacji technologicznej, której nie da się przeprowadzić bez zachodniego *know how*. Stąd starania bohatera o nabywanie udziałów w firmach zachodnich. W sektorze motoryzacyjnym Deripaska stał się akcjonariuszem kanadyjskiej Magmy i pretendentem do przejęcia amerykańskiego Chryslera, w budowlanym – niemieckiego koncernu Hochtief i austriackiego Strabag. Dobrze zapowiadającą się ekspansję pokrzyżował jednak kryzys finansowy, w wyniku którego BazEl był zmuszony oddać zachodnim bankom (za niespłacone kredyty) akcje tych firm.

Wielki biznes w Rosji jest nierozdzielnie związany z polityką, w przypadku Deripaski również więzami rodzinnymi. W 2001 roku oligarcha ożenił się z Poliną Jumaszewą, córką Walentyna Jumaszewa, byłego szefa administracji kremłowskiej i przyszłego męża córki Borysa Jelcyna Tatiany Diaczenko. Dzięki temu wszedł w krąg „rodziny”, czyli polityczno-biznesowego otoczenia prezydenta Jelcyna. Deripaska wielokrotnie ostentacyjnie podkreślał lojalność wobec Kremla. Autorzy cytują jego wypowiedź sprzed kilku lat: „Jeśli państwo powie mi, że mam oddać posiadaną własność, to oddam. Nie oddzielam siebie od państwa”. Jednak także tym razem nie drążą tematu, nie próbują też udzielić odpowiedzi na kluczowe w kontekście działalności biznesowej Deripaski pytanie: czy działa on wyłącznie w swoich interesach? Dlaczego władze, także te najwyższe, zawsze stają po jego stronie?

Być może pewną podpowiedzią będą słowa jego byłego współnika, Michaiła Czernego: „Deripaska to zaufany człowiek różnych służb, które poprzez niego przejmują kontrolę nad [konkretnym] sektorem i rozwiązują jego

problemy”. Dorofiejew i Kostylewa nie próbują jednak zgłębić tematu. Nie zastanawiają się również, dlaczego Deripaska przez wiele lat nie mógł dostać wizy do Stanów Zjednoczonych i pomijają milczeniem okoliczność, że przyczyną były oskarżenia o związki z przestępczością zorganizowaną. Nie wspominają, że nazwisko właściciela BazElu pojawia się w kontekście hiszpańskiego śledztwa w sprawie działalności rosyjskiej mafii. Podobnych przemilczeń niewygodnych dla Deripaski faktów z jego biografii znajdziemy w książce więcej. Autorzy stają natomiast po jego stronie, pisząc o długoletnim sporze z Anatolijem Czubajsem w związku z reformą sektora elektroenergetycznego (cena energii ma kluczowe znaczenie dla efektywności przedsiębiorstw metalurgicznych) oraz o dyskusjach na temat wstąpienia Rosji do WTO, którego Deripaska jest jednym z głównych przeciwników. Podając informację o wielkich długach holdingu BazEl, sięgających 25 miliardów dolarów, komentują: „Jak można było nie brać [kredytów], skoro bankierzy sami przynosili pieniądze?”. Nie piszą za to o tym, jak w kryzysie, który zachwiał imperium Deripaski, państwo różnymi sposobami (nowe kredyty z banków państwowych, przedłużanie terminu spłaty starych) uratowało je od bankructwa.

W wielu miejscach książki razi chaos w narracji, patos, a czasami zwykły kicz: „Deripaska niesie swój krzyż kryzysu, krzyż nadziei i wiary”, „Deripaska tak często odnosi sukcesy, bo u podstaw jego biznesu leżą zasady moralne”. Po przeczytaniu podobnych słów nasuwa się pytanie, czy autorzy dostali wynagrodzenie tylko od wydawcy książki.

Biografia Deripaski zwraca uwagę na szerszy problem, a mianowicie na brak krytycznych książek o wpływowych ludziach rosyjskiego życia gospodarczego i politycznego. Owszem, są biografie rządzących polityków, ale

najczęściej napisane zgodnie z zasadą „albo dobrze, albo wcale”. Powstały książki o Borysie Bieriezowskim i Michaiile Chodorkowskim, ale ich już można krytykować. Praktycznie nie powstają książki-syntezy o wielkim biznesie i oligarchach, których wpływ na Rosję i jej politykę w ostatnich kilkunastu latach jest przecież nie do przecenienia. Rosyjscy wydawcy są zmuszeni tłumaczyć książki zachodnich autorów o rosyjskiej oligarchii gospodarczo-biznesowej. W języku rosyjskim jest już dostępnych kilka dobrych opracowań, na przykład *Wealth and Power in the New Russia* Davida Hoffmana, *Russia's Oil Barons and Metal Magnates* Stephena Fortescue, *Godfather of the Kremlin: The Decline of Russia in the Age of Gangster Capitalism* Paula Khlebnikova.

Książka Dorofiejewa i Kostylewej wnosi niewiele nowego do biografii Olega Deripaski, a czytelnik pozostaje bez odpowiedzi na najbardziej interesujące pytania. Autorzy pytają wprawdzie, czy „Deripaska jest dla gospodarki Rosji złem czy dobrem?”, ale szybko odpowiadają, że „nie można odpowiedzieć jednoznacznie, bo póki co jest on jej nieodłączną częścią”. Wprawdzie mają prawo unikać odpowiedzi, ale w takim razie powinni rzetelnie przedstawić wszystkie fakty (a nie tylko ich część), aby czytelnik sam mógł wysnuć wnioski. Tak zrobił niedawno dziennik „Wiedomosti”, przedstawiając składniki „eliksiru”, który nazwał „efektywny Deripaska”: przejmowanie z pomocą władz najróżniejszych aktywów gospodarczych i żądanie od państwa pomocy w ich utrzymaniu; unikanie płacenia podatków w pełnej wysokości dzięki rejestrowaniu firm w rajach podatkowych; wyjątkowo niskie stawki na energię elektryczną w przedsiębiorstwach metalurgicznych; produkcja i eksport głównie nieprzetworzonego surowca; znaczące i nieprzejrzyste

możliwości wpływu politycznego, także przez kontakty rodzinne. Niemal wszystkich tych „składników” w książce zabrakło.

Wojciech Konończuk

